



Nr 102.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie

Poznań, środa 2 maja 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chociężyńskiego.

Przedpłata na maj i czerwiec.

„Wielkopolanin“ kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina“ w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin“ jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Wiece!

W Kobylinie dnia 10 maja o godzinie 1 z południa w Strzelnicy.

W Wierzenicy pod Swarzędzem d. 13 maja o godzinie 1 z południa w stodole dominialnej.

Kolonizacya niemiecka

postąpiła najbardziej w powiecie gnieźnieńskim, gdzie dobra Komorowo, Lubowo, Świniary wraz ze Świniarkami już zupełnie podzielone są pomiędzy kolonistów.

Obecnie komisya kolonizacyjna zajmuje się Sokolnikami z których zamierza utworzyć 18 kolonii niemieckich. Dotychczas komisya zawierała kontrakty z czterestem kolonistami i rozpięła submisję na 14 domów mieszkalnych i budynków gospodarczych.

W Prusiech Zach. kolonizacya niemieckiej pospieszniej postępuje krokiem. Siedem polskich wsi już tam rozkolonizowano, a w ciągu bieżącego lata nastąpi to samo z dziewięciu innymi, a pomiędzy temi znajdują się: Libusza (powiat kościński), Niewierz i Bobrowo (pow. brodnicki), część klucza Ryńskiego (pow. toruński) i Kobysów (pow. kartuski).

W sprawie pisowni nazwisk polskich

donoszą gazety niemieckie o rozporządzeniu król. rejencji gdańskiej, wydanem do wszystkich urzędników stanu cywilnego w tymże okręgu, tej treści:

„Z powodu pewnego poszczególnego przypadku mają wszystkie nazwiska wypisane z wyciągów ksiąg kościelnych obcemi (polskiemi) literami być poddane rewizji, zanim będą wpisane w księgi stanu cywilnego. Ponieważ te wykazy w księgach urzędowych utrzymywane są w języku niemieckim, przeto urzędnicy stanu cywilnego przy przepisywaniu nazwisk zachodzące litery obce (polskie) mają zastąpić odpowiedniemi niemieckimi. Jakże litery będą najwłaściwsze zależać będzie od porozumienia się ze znawcami pod tym względem.“

Słowem imiona i nazwiska polskie, czyli jak rząd je nazywa obce (na własnej naszej polskiej ziemi!) mają być pisane literami niemieckimi, tak zwana szwabachą, tak ulubioną przez ks. Bismarcka, chociaż ogół uczonych niemieckich uznał ją za

nieodpowiednią w naszych czasach i radzi zastąpić literami łacińskimi, jakie przyjęły wszystkie państwa cywilizowane oprócz Rosji np. Jakieto znów dziwolągi powstaną z tych nazwisk, n. p. z tych, które mają brzmienia na ć, Ń, ś, dź i t. d. z dawnej praktyki przewidzieć nie trudno.

Wybory gminne w Dopiewie

odbyły się 26 b. m. i wypadły tak, jakby nikt tego nie był się spodziewał.

Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że Dopiewo jest wsią na wskroś polską, bo oprócz dwóch pomniejszych gospodarzy, narodowości niemieckiej, liczy ona zaledwie trzech czy czterech urzędników kolejowych, którzy są Niemcami. Ci zaś, jako nie posiadający własności ziemskiej, nie mieli też udziału w tych wyborach gminnych.

Zdawałoby się, że w takich okolicznościach z dokonanych wyborów powinniśmy wyjść sami tylko Polacy, a jednak ku największemu zdumieniu i oburzeniu naszego szanownego korespondenta, który nam o tem donosi, wybrano Niemca rendantem szkolnym.

Jakimi pobudkami kierowali się w tym przypadku polscy wyborcy, tego chyba nikt nie odgadnie na pewno. Uprzejmy korespondent nasz może dość trafnie domyśla się, że przyczyną tego w dzisiejszych czasach niesłychanego zjawiska szukać należy częścią w braku głębszego zastanowienia się nad rzeczą, częścią w obojętności dla spraw, tak żywo obchodzących całe społeczeństwo nasze.

Za niejaki poparcie takiego przypuszczenia posłużyć może ta okoliczność, że Polacy dopiewscy, aczkolwiek z głębi serca ubolewają nad tem, że ich dzieci w szkole nawet religii św. uczyć się muszą po niemiecku, chociaż języka tego nie rozumieją należycie, nie pomyśleli jeszcze o tem, ażeby do władz rządowych udać się z odpowiedniami petycjami, celem zmienienia na lepsze tych smutnych warunków, w jakich religijne wychowanie ich dzieci znajduje się obecnie.

Nadto szanowny nasz korespondent oburza się całkiem słusznie na to, że elementarze polskie, jakie życzliwa ręka bezpłatnie rozdała pomiędzy dziatwę Dopiewa, z małemi bardzo wyjątkami albo leżą bez użytku, pokryte pyłem, albo też podarte wśród zabawy dzieci, rozleciały się już w kawałki.

Niewiele bowiem mieszkańców poczuwa się tam podobno do obowiązku nauczania własnej dziatwy w domu czytania i pisania w języku ojczystym, zwalając winę na brak czasu. A przecież gdyby tylko nie brakło dobrych po temu chęci, znalazłby się też z największą pewnością i czas na to potrzebny.

Nowy elementarz

dla Kamerunu, o którym już pisaliśmy, teraz ukończony. Wydał go nauczyciel T. Christaller i pierwszy egzemplarz przesłał ks. Bismarckowi

do przejrzania. Elementarz ten drukowany na bardzo mocnym i wielkiej grubości papierze, odznacza się tym sposobem kształtem od zwykłych elementarzy, który obliczony na to, że młodzi landsmanowie niemieccy elementarza tego używać głównie będą pod gołym niebem. Jedna stronica drukowana w języku murzyńskim, „Dualla“ zwanym, druga po niemiecku; rozsądny ten nauczyciel bowiem słusznie uznaje, że młodzi murzynkowie tylko na podstawie nauki i zrozumienia we własnym języku dojść mogą do znajomości języka im obcego, t. j. niemieckiego.

Aby czytelnicy wiedzieli jakto brzmi ów język Dualla, podajemy małą próbkę, t. j. wyjątek z owego elementarza; jestto rozdział o myszy, a brzmi jak następuje: „Pue. Pue e salo. E ben mondo ma bwaba, na masonga ma bowoli. Pue e tondi keketele, na my amse gita e buka nema e ma-da. E maja o mandabo na o begidi. E ma-nya mila bwambi. Neni neno na o damea mo e.“

Co znaczy po polsku: Mysz. Mysz jest mała. Ma długi ogon i ostre zęby. Mysz gryzie chętnie i niszczy więcej niż zeźreć zdoła. Żyje w domach i w polu. Jest bardzo szybka. Jak ją uchwycisz?

Z tych brzmień z obcej mowy tu powyżej przytoczonych poznać można, że to język bardzo dźwięczny i nie wymaga łamania języka jak nasz język polski, który Niemcom tak nieprzewyciężone stawia trudności.

Jako przykład tych trudności przytaczamy niedawno w czasie przechadzki pod Poznaniem podsluchany urywek z nauki języka polskiego: Młoda Niemka stała w progu swego domu i rozmawiała z wieśniaczką; ta się pyta: „czemu mnie pani nie wołała?“ Was „wołała“, was ist das „wołała?“ — pyta Niemka. — To nie „wołała“ tylko „wołała“ — odpowiada jej kobieta — mów pani „wołała“. — Woo... a... a, ach, ist das eine komische Sprache (jaki to dziwny język) — odpowiada Niemka — nigdy go się nie nauczę. I nie dziwimy się temu, jeżeli to jest pomorka lub brandenburka ze swem gardłowem, przeciągłem narzeczem, to dla takich łatwiej (choć nie korzystniej) by było, udać się do Kamerunu i tam się uczyć po dualsku, niż cisnąć się do kraju polskiego i język łamać. Życzilibyśmy im tego ułatwienia z całą serdecznością.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 30 kwietnia. Trzydniowy pobyt w Szarlottenburgu królowy angielskiej nie przeminał jednakże bez pewnych następstw politycznych.

Jeżeli się zważy, co wygadywały niemieckie gazety, zwłaszcza półurzędowe, na zakusy angielskie mieszanie się do spraw Niemiec, gdy rozeszła się wiadomość, że królowa angielska drogę swą z powrotem obróci na Szarlottenburg, a z jakim uszanowaniem wyraża się teraz o niej

taka n. p. gazeta, jak „Nordd. Allgem. Ztg.“, uchodząca za powiernicę księcia kanclerza niemieckiego, trudno zaiste wyjść z wielkiego podziwienia.

Przed przyjazdem królowy rzeczony gazety trąbiły już na alarm z powodu „babskich rządów“, na jakie zanosi się w Niemczech, albowiem posadzały królową angielską, że wybiera się do Szarlotenburga tylko po to, żeby swatać księcia Battenbergskiego z księżniczką pruską, a cesarzewicówną niemiecką.

Tymczasem pokazało się, że wszelkie tego rodzaju prypuszczenia i domysły najmniejszej nie miały podstawy, a gdy królowa angielska zaszczyliła księcia kanclerza posłuchaniem, trwającą przeszło godzinę, zaraz te same gazety, co przedtem wcale niedwuznacznie wygadywały na tę monarchinię, zaczęły co prędzej śpiewać jej hymny pochwalne.

Posłuchanie księcia kanclerza u królowy Wiktoryi nie było prawdopodobnie objawem częściej uprzejmości, lecz miało bez wątpienia swoje znaczenie polityczne.

Wprawdzie królowa wyraziła była publicznie życzenie, jakoby pragnęła poznać osobiście pierwszego dostojnika Niemiec, którego dotąd nie znała, ale to był widocznie tylko pozór, bo gdyby tak było istotnie, w takim razie nie byłaby królowa przywołała umyślnie z Londynu jednego ze swych ministrów, który też był obecnym na tem posłuchaniu księcia kanclerza u królowy.

O czem tam szczegółowo była mowa, tego zapewne świat nie rychło się dowie. To tylko jest wiadomem, że obie strony rozeszły się ze sobą wielce ze siebie zadowolone.

— O stanie zdrowia cesarza ostatnie sprawozdanie urzędowe przybocznych jego lekarzy brzmi znowu o tyle pomyślnie, że chory monarcha wczoraj już zupełnie wolny był od gorączki, a ponieważ sen miał także dość dobry, ogólny stan jego zdrowia stosownie do okoliczności nazwać można dosyć zadawalającym.

„Schles. Volksztg.“ donosi, że pewien pastor protestancki, odmawiając z ambony modlitwę za dom cesarski, dodał od siebie te słowa: „Ponieważ nie ma nadziei, ażeby chory nasz cesarz przyszedł kiedykolwiek do zupełnego zdrowia, Panie, ulituj się nad nim! Powołaj go co prędzej do swojej chwały i udziel mu na tamym świecie tego pokoju, którego tu na ziemi szuka daremnie!“

Dziwna to zaiste pobożność!

— Pruskiej izbie deputowanych od niejakiego czasu nadsyłano sporo petycji, żalących się o to, że właścicielom, których grunta uprawne przytykają do większych lasów, utrzymywana tam grubsza zwierzyna, jak dziki, jele-

nie i t. d. niemało szkody wyrządza w ich płodach różnych.

Ponieważ petycji takich, aczkolwiek najzupełniej uzasadnionych, izba dotychczas nie mogła uwzględnić z powodu istniejącego prawa o polowaniu, dla tego niektórzy posłowie postanowili w izbie wnieść projekt do prawa treści następującej.

1) Grubszą zwierzynę wolno tylko chować w zwierzyńcach tak oparkanionych, ażeby żadna sztuka nie mogła z nich wydostać się na pole uprawne.

2) Właściciele polowania obowiązani są postarać się niezwłocznie o to, ażeby ich grubsza zwierzyna nie robiła szkody ich sąsiadom.

Jeżeli zaś tego nie uczynią sami dobrowolnie, natenczas władza nadzorcza zarządzić ma, czego w tym względzie potrzeba. W najgorszym razie rozkaże swoim urzędnikom wystrzelać każdą sztukę, co się pokaże na cudzym gruncie, a pieniądze za ubitą zwierzynę pójdą do kasy państwowej.

Z Warszawy donoszą jednej z poważniejszych gazet berlińskich, że na mocy ukazu z marca r. z. w obwodzie fabrycznym łęczyckim władze rządowe wezwały dziewięciu urzędników, zatrudnionych przy pewnej cukrowni, żeby natychmiast poskładali swe urzędy.

Dotknięci tym rozkazem urzędnicy fabryczni wszyscy pochodzenia są niemieckiego.

Taki sam rozkaz otrzymał także pewien rzadca gospodarczy, który z Prus jest rodem.

W tym przypadku Moskale obeszli się z tymi cudzoziemcami jeszcze bardzo po ludzku, bo nie zabronili im dalszego pobytu w kraju. To też mogą ciż poszkodowani mieć nadzieję, że uda im się gdzieś indziej znaleźć dla siebie odpowiednie zajęcie i smaczny kawałek chleba.

Komisya rządowa, obradująca nad wydać się mającemi przepisami co do utraty prawa obywatelstwa pod berłem rosyjskiem, uchwaliła po długich naradach, że bezprawny pobyt poddanego rosyjskiego przez lat 10 za granicą uprawnia go o utratę tegoż prawa, a jeżeli taki dobrowolny wychodziec powróci potem znowu do kraju, uważany być ma za obcokrajowca.

Szkoda, że Moskale takiego prawa nie zaprowadzili chociażby tylko przed kilku laty, bo w takim razie nie byłoby zmuszeni przyjmować tych dobrowolnych wychodźców, co w Prusach przebywali dłużej niż 10 lat, a przez władze pruskie ni ztąd ni zowąd zostali wydaleny z kraju.

Francya obecnie pod względem politycznym przedstawia nader smutny obraz zamętu prawie powszechnego, a rzeczy tak się z dniem każdym gorzej gmatwają, iż nie podobna przewidzieć, co z tego wyniknie: czy Rzeczpospolita,

taka, jaka dziś jest, wyjdzie wzmocniona i zwyciężko, czy Boulanger zostanie dyktatorem, czy wreszcie na tronie francuzkim zasiądzie znowu jakiś monarcha.

Dotychczas losy wszystkich tych trzech dążeń ważą się prawie na równi, chociaż każde stronnictwo nie szczędzi zabiegów, ażeby ostatecznie przeprowadzić swe plany.

Prezydent Rzeczypospolitej objęddza obwody południowej Francji i pracuje usilnie nad utrwaleniem teraźniejszego ustroju państwa.

Będąc wszędzie przyjmowany z należnem swemu stanowisku honorami, nabiera p. Sadi-Carnot otuchy, że uda mu się osiągnąć cel zamierzony.

Tymczasem w Paryżu generał Boulanger wyprawił wspaniałą ucztę, na którą zaprosił wszystkich swych przyjaciół i zwolenników z liczby deputowanych.

Rozumie się, że na tej uczcie wnoszono kilkakrotnie zdrowie generała, przy czem podsuwano mu myśl, żeby ogłosił się dyktatorem. On jednakże, dziękując uprzejmie za wyświadczony mu zaszczyt, z wszelką możliwą stanowczością wypierał się tego, jakoby dążył do dyktatury. Czy mówił to szczerze, to znowu inne pytanie. Wiadomo, że łatwo mógłby się omylić, ktoby podobne zaręczenia zawsze chciał brać na seryo.

Uczta przeciągnęła się wśród ogólnego ożywienia biesiadników aż do północy, a gdy generał opuścił salę i wsiadał do powozu, cała ulica zajęta była przez liczne tłumy ludu, wznoszącego okrzyki na jego uczczenie. Ścisł był tak wielki, że z miejsca nie mógł ruszyć, dopóki policja nie utorowała mu drogi przez zebrane tłumy.

Rzym, 29 kwietnia. Włosi na dobre spruwadają z Abisynii napowrót większą część wysłanego zeszłej jesieni tamdotąd wojska.

Podług najnowszych doniesień telegraficznych już nawet generał, główny dowódca wyprawą abisyńską, wczoraj wsiadł na okręt, udając się z powrotem do ojczyzny.

Co prawda Włochom ta wyprawa była tak potrzebna, jak dziura w moście. Gdy wysyłali wojsko do Abisynii, odgrzali się, że krwawą pomszczą na nieprzyjaciela klęskę poniesioną, a dziś wracają do domu, nie tam nie sprawiwszy. Wprawdzie gazety ich głoszą, jakoby władza Abisynii, ustraszony potęgą Włochów, błagał o pokój, ale to są widocznie gadania, obliczone na uspokojenie własnych rodaków. A kto im powróci koszt, wynoszące kilkanaście milionów franków? Oczywiście że nikt.

12

BOJOMIR.

Powieść oparta na tle dziejów serbsko-łużyckich.

Opowiedział

J. Chociszewski.

(Ciąg dalszy).

IX.

W wlezeniu.

Dragosław, mając ręce i nogi związane, siedział w kacie więzienia, opierając się grzbietem o kamienną ścianę. Większą część czasu przepędzał na modlitwie, oraz na rozmyślaniu nad ostatnimi wypadkami. Niepokoiła go wielce niepewność, co porabia syn jego Bojomir. Bogu polecał siebie i swego syna, pokładając mocną nadzieję, że ten Ojciec Niebieski ulituje się nad nim. Już kilkanaście dni upłynęło od czasu owej nieczęściwej bitwy, a Dragosław dotąd nie wiedział, co się z nim stanie. W tem nagle rozwarły się drzwi, a książę Jasław wszedł do więzienia. Dozorca utkwil w szczelinie rozpaloną pochodnię, a sam się spiesźnie oddalił. Jasław usiadł na kamiennej ławie, wznoszącej się niedaleko posłania Dragosława.

Chwilę spoglądali na siebie książęta w milczeniu, aż pierwszy Jasław przerwał milczenie:

— Więc tak daleko rzeczy szły, że więzieniu u mnie. Spojrzno na siebie, w jakim pożałowania godnym znajdujesz się stanie. Ja jestem potężnym, wolnym księciem, jak dawniej, a ty nędznym niewolnikiem.

Dragosław zapytał o syna, czy żyje jeszcze, lecz Jasław powiedział, że nie ma pewności o nim wiadomości, gdyż na pobojowisku ciała jego nie znaleziono.

Dragosław westchnął, dziękując niebu za ten promień nadziei, że syn jego żyje i jest wolnym. Rzecz po małej chwili Jasław:

— I cóżby ci z tego przyszło, choćby nie tylko żył twój syn Bojomir, ale i tysiące wojsk zgromadził, przecież mimo to nie wydrze cię z rąk niechybnej śmierci.

— Nie pragnę niczego od świata — odpowiedział Dragosław — a z radością w sercu umrę, jeśli taka mego Stwórcy wola.

— Jakżeż możesz być spokojnym i szczęśliwym, kiedyś w niewoli.

— Ale dusza moja jest wolna, gdyż Zbawiciel świata zgotował jej szczęście wieczne. Po śmierci dusza moja będzie za łaską Bożą żyć szczęściem wiecznem, gdzie już nie będzie cierpień i niedoli, jak tu na ziemi.

Rzekł na to Jasław:

— O Dragosławie! co za złe duchy opanowały twą duszę. Opamiętaj się, porzuć tę błędną wiarę, która cię zaprowadzi do zguby. Wspomnij na dawną naszą wielkość i chwałę, na naszych walecznych ojców, którzy całe życie walczyli w obronie czci naszych świętych bogów. O biada ci, biada! Pogardziłeś wiarą ojców i wdałeś się w układy z wrogami ludu naszego, którzy czyhają na to, aby nas wytępić? Któż, jeśli nie niemieccy chrześcijanie rzucili ziarno niezgody między nasz lud spokojny i łagodny? Czyż nie zmuszali i nie zmuszają naszego plemienia mieczem do porzucenia wiary ojców, a przyjęcia ich wiary? Czyż nie ujarzmili już wiele naszych plemion, nad którymi dotąd panują? Cóż to za wolność i szczęście ma spłynąć dla nas z tej nowej nauki, gdy mieczem i ogniem ją nam narzucają? To czary chyba, że mimo tego wszystkiego trzymasz się tej nieszczęsnej nauki.

— I ja tak niegdyś sądziłem — odpowiedział Dragosław — dopóki nie znałem chrześcijaństwa, ale innego nabrałem przekonania, gdy bliżej poznałem tę boską naukę. Kapłani chrześcijańscy nie szerzą mieczem ani ogniem swej wiary, ale miłością, cnotami. Cóż oni temu wini, że wojownicy niemieccy nadużywają chrześcijaństwa. Nie daliśmyż zresztą powodu do tych walk zaciętych, gdy pierwszych kapłanów, którzy z kijem w ręku naukę Chrystusa w naszym kraju opowiadali, słuchać nie chcieliśmy, a nieraz nawet złe się z nimi obchodziliśmy? A ileż to nieraz złego wyrządziliśmy jeńcom chrześcijańskim zabranym w niewolę, gdy nawet nieraz na wóły Niemców tych nieszczęśliwych ludzi zabijaliśmy na ofiarę naszym bogom. Napadaliśmy też nie raz pograniczne ludy chrześcijańskie, te też oczywiście pragnęły nas za to ukarać, i dla tego nieraz takie zacięte toczyły się boje. O Jasławie, zmieniłbyś twój sąd fałszywy o chrześcijaństwie, gdybyś poznał bliżej tę wiarę, a mianowicie życie, nauki, czyny i śmierć Jezusa Chrystusa, który z nieba zstąpił, aby nauczył ludzi, w co mają wierzyć i co czynić. Nie wierz słowom kapłanów, gdyż oni wszelkimi sposobami starają się ohydzić wiarę chrześcijańską. Gdybyś ty przyjął chrześcijaństwo, wtedy i lud poszedłby za twoim przykładem, a przez to sprawiłbyś wielkiego dobrego, tak że przez jeszcze pokolenia z wdzięcznością twoje imię wspominałyby.

Odpowiedział na to Jasław:

— Nie znasz mego ludu i kapłanów, którzy więcej ode mnie u ludu mają znaczenia. Skoro bym odpadł od czci bogów, natychmiast ukarano bym mnie śmiercią. Już i teraz krążą o mnie powątpiewania dla tego, że cię trzymam przy życiu. A ja cię dotąd zachowuję, gdyż spodziewam się, że cię jeszcze kiedyś zobaczę.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 1 maja.

* **Doniesienia kościelne.** X. Krakowski pleban słupski mianowany proboszczem w Modrzu; X. Schroeder z Kalawy proboszczem w Lginiu; X. Rybicki z Kąkolewa proboszczem w Dłużynie; X. Wysocki proboszczem w Golini; X. proboszcz Wojciński mianowany proboszczem w Dubinie. X. Gieburowski z Górki Duchownej otrzymał w komendę plebanią w Radomicku; X. Bartsch ze St. Bojanowa probostwo w Wojnieściu. X. Jaensch wikaryusz katedralny na mansyonaryą i wikaryat przy kolegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, a w miejsce jego do katedry poznańskiej ks. Roesslera, dot. mansyonarza przy farze poznańskiej. Ks. dr. Klopsch mianowany został II mansyonarzem i wikaryuszem w Zbąszyniu. X. Gutzmerowi, administratorowi z Lginiu, udzielono komendę na beneficjum w Kalawie i filię w Wysoce. X. Krajnertowi, wikaryuszowi z Modrza, oddano w komendę plebanią w Słupi dek. bukowskiego.

* **Składki na powódzian prow.** Od parafian góreckich 17 mr. — Zebrane w lokalu p. Turkiewicza 1 m. — Za staraniem p. L. Sieradzkiego z Błociszewa złożyli: L. Sieradzki 1 mk., Helena, Józef i Władysław Sieradzki po 20 fen., J. Stawicki 1,17 f., W. Stawicki 20 fen., S. Stabrowski 50 fen., A. Koralewski 1 mk., Jadwiga i Stefan Koralewski po 10 fen., N. N. 13 fen., razem 4,80 mrk., na porto odchodzi 20 fen., pozostaje 4,60 mk. — Z Zajezierza złożyli: K. Kurczewski, P. Repinski, Fr. Jarosławski i J. Stachowski po 50 fen., razem 2 m.

* **Składki na Czytelnię ludowe.** Od abonenta z Kaźmierza 15 fen. — Od p. Sieradzkiego z Błociszewa dwa pudełka czubków od cygar.

Złożyliśmy wczoraj w gmachu starów powinnych 102 mr. 80 fen., do Solca pod Nowem Miastem odesłaliśmy na ręce Wgo X. proboszcza Marchwińskiego 100 mr. Razem z poprzednimi oddaliśmy na rzecz powódzian 2274 mrk.

* **W Ostrowie** odbyło się dnia 22 bm. przedstawienie amatorskie, urządzone przez Stow. czeladzi szewskiej „Braterstwo“. Nie wiem, co było powodem, czy uprzedzenie czy też ciężkie czasy, że tak mało publiczności zebrało się na nie. Z miasta stan średni lichy dopisał, a z okolicy prawie nikt nie był. To też dochód w porównaniu do innych przedstawień był bardzo mały, tak że po pokryciu kosztów, pozostało tylko 22 mrk., które Szan. Redakcyi przesyłam przekazem pocztowym, na powódzian dotkniętych. Szan. Redakcyja odda je tam, gdzie według większa potrzeba, tj. czy wśród poznańskich powódzian, czy też na prowincyi Zarząd.

Oddaliśmy tę kwotę i jeszcze inną rodzinie zamieszkałej w Poznaniu, którą powódź przyprawiła o straty pieniężne i dokuczliwą chorobę.

wałem się, że porzucisz błędną naukę i wrócisz do czci bogów. A kiedy nic na tobie nie mogli moi posłańcy, wtedy sam się do ciebie wybrałem, by cię w imię starej przyjaźni napomnieć; ale widzę, że słowa moje są napróżno. Gotuj się zatem na śmierć, bo dłużej już cię przed nienawiścią kapłanów zasłonić nie mogę. Ja wyruszę na wojnę, gdyż, jak słyszałem brandenburski książę Albrecht gotuje się do walki, namawiając chrześcian, aby się z nim połączyli. Wkrótce więc bój straszny i zacięty wybuchnie. Kapłani obiegają siola i podburzają lud do walki, i gdyby bogi nie dali zwycięstwa... nie to być nie może, Światowid będzie z nami i dopomoże nam do zwycięstwa. Wzywam cię więc jeszcze raz Dragosławie, porzuć błędną wiarą, a wróć do czci bogów, bo inaczej śmierć okropną poniesiesz.

— O Jasławie! — odrzekł Dragosław — nie mnie nie ustraszysz, ani śmierć nawet, abym porzucił wiarę chrześciańską. O gdybyś ty przejrzał światłem wiary, o gdybyś się raz przekonał, że te martwe, nieżywe bożyszcza żadnej pomocy dać nie mogą. Jeden jest tylko Bóg, w niebie i na ziemi, a owe bogi są tylko wymysłem ludzkim.

Tu Dragosław padł na kolana i zaczął się głośno modlić:

— Panie, Panie zmiłuj się nad nimi, przez śmierć jednorodzonego Twego syna Jezusa Chrystusa.

Jasław odwrócił się i mocno wzruszony opuścił więzienie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się we wtorek dnia 1 maja rb wieczorem o godzinie 8 i pół w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku. Na zebraniu tem odbędzie się pogadanka: „O potrzebie wystaw dla rozwoju przemysłu naszego.“

* **Na Przypadku** pod Poznaniem w tak zwanym „Parku młyńskim“, spalił się dach na budynku. Mieszkania pozostały w całości, bo straż pożarna przybyła wczas z sikawką i ogień stłumiła. Ogień powstał podobno z nieostrożnego obchodzenia się ze światłem służącej na poddaszu.

* **Stu czterestu** rezerwistów batalionu trenów rozpuszczono do domu dnia 28 kwietnia po półrocznej służbie.

* **Donoszą nam z Gniezna:** Dnia 27 kwietnia Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz X. Dinder odwiedził tutejszy zakład chorych Sióstr Miłosierdzia. Chcąc dać chorym słowo pociechy i oszczędzić ich odwiedzić, nie zważał na tak zaraźliwą chorobę jak ospa, a która w tymże zakładzie jest dosyć wielka. Odpowiedział wszystkie cele chorych, rozmawiając prawie z każdym z osobna, udzielił im potem błogosławieństwa.

* **W Keyni** doroczny jarmark wiosenny był bardzo nietłumny; głównym powodem była opóźniona w roku bieżącym, a nagła praca około zasiewów wiosennych.

* **W Gnieźnie** 6-letnia córeczka robotnicy Weigeltowej weszła do ogrodu emerytowanego urzędnika od cła p. L., gdzie zerwała kwiat. Pan L. wybił ją uderzając po płowie i po krzyżach. Na drugi dzień dziewczynka umarła, skarżąc się na ból w karku. Ciało poddano rewizji lekarskiej, która wykaże, czy to pobicie było przyczyną śmierci, czy też co innego.

* **W Eiku** 15-letni uczeń piekarski L. syn mularza z Prostkowa, popełnił kilka małych kradzieży, przywłaszczając sobie gołębie i odzież — za to miał być policyjnie ułarany. Z obawy przed śledztwem rzucił się pod lokomotywę pociągu blisko stacyi i ta w jednej chwili głowę mu uciła.

* **W Królewcu** istnieje tajna banda fałszerzy pieniędzy. Podrabiają oni talary tak zręcznie, że nawet banki przyjmują je za dobrą monetę. Dotychczas nie udało się ani jednego fałszerza pochwycić.

* „**Masło** fałszuje ten i podpada za to karze policyjnej, kto pozostawia w niem po wyrobieniu więcej wody, niż być powinno i takie wodniste masło na targ wystawia.“ Sąd rzeszy niemieckiej w sprawie spornej o takie masło wydał powyższy wyrok.

* **Kupiec** podpada karze za to, jeżeli nie mając konsensu na wyszynk, częstuje wódką tych, którzy wchodzą do niego do składu i kupują inne towary. Takie poczęstki uważane jest niedozwolonym ściąganiem sobie kupujących.

* **Gazety toruńskie**, a za nimi „Posener Tagblatt“ pod tytułem „Polnisches“ podają wiadomość dla ilustracyi (t. j. oświecenia ciemnych czytelników swoich) jako niektórzy Polacy nienawidzą do wszystkiego co niemieckie objawiają nawet tacy, którzy w szkołach niemieckich korzystali z dobrodziejstw nauki niemieckiej. Zbrodnię tę popełnić miał profesor i dyrektor kliniki chirurgicznej w Krakowie, dr. Rydygier, który szewcowi K., proszącemu go o pewne wyjaśnienie w sprawie sądowej, odpisał na karcie korespondencyjnej, że jemu, jako Polakowi, należało pisać po polsku, a nie po niemiecku, a zatem na niemiecki list nie ma ochoty odpowiadać. — Nie wdzięczny ten profesor dr. Rydygier w niemieckich zakładach nabrał nauki, w Chelmnie miał klinikę prywatną, w której się odznaczał szczęśliwymi kuracjami (in welcher er Hervorragendes leistete). Aż do niedawnego czasu nazywał się Rüdiger, a teraz przybrał spolszczone Rydygier, chociaż go o to zaczepiano. — Gęstą widocznie krew miał autor tego artykułu, który się tak rozleciał po pismach pokrewnych. Na lekarstwo na tę chorobę poradziłibyśmy mu aptekarza Brandta pigułki szwajcarskie.

* **W górach Olbrzymich** nad granicą słazką w zeszłym tygodniu padały bezustanne deszcze, skutkiem czego śniegi nagle stopniały, a górskie rzeczki jak Bóbr wzbierają. Miastu Jeleniogórze zagraża powódź.

* **Węgiel kamienny** z kopalń polskich ma pożądaną odbyt, bo jest tańszy, a nadto na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem zniżono fracht z kopalni do granicy.

* **Gromochron** ktokolwiek postawi na swym budynku, a postawi go podług przepisów i uzyska poświadczenie od król. budowniczego lub od jakiegoś znawcy, upoważnionego do udzielania takiego poświadczenia przez dyrekcją Towarzystwa ogniowego, ten uzyska zniżenie procentu 5—10 od premii opłaconych za zabezpieczenie od ognia.

* **Nowy dobroczyńca ludzkości.** Od najdawniejszych czasów suszyli sobie uczeni głowy, w jaki

sposób najłatwiej i najprędzej na wojnie niweczyć życie ludzkie. Co prawda, to każda niemal wojna nowe przynosiła wynalazki, to ulepszone karabiny, to proch lepszy, armaty itd. Obecnie dr. Jünemann, starzec siedmdziesięcioletni ogłasza w jednej z gazet wiedeńskich o nowym wynalazku. Chemik ten odkrył już w jesieni r. 1848 płyn, służący do napełniania pocisków i rakiet. Płyn ten ma się odznaczać tą szczególną zaletą, iż nie eksploduje ani pod wpływem uderzenia, ani pod wpływem tarcia, a przytem przez lata całe nie ulega rozkładowi. Po wystrale, w danej chwili, ciecz wycieka z pocisku, tworząc gaz, który będąc cięższym od powietrza, opada w dół i zabija w mgnieniu oka ludzi i zwierzęta. Preparat ten nie ulega uszkodzeniu z powodu zmoknięcia i może być z równym skutkiem użyty na lądzie i morzu. Dr. Jünemann zgłaszał się już w roku 1848 do ówczesnego ministra wojny hr. Guylai z przedstawieniem swego wynalazku, minister jednakże dał mu odmowną odpowiedź, nie wypróbowałszy jego wynalazku. Podczas wojny austriacko-pruskiej zgłosił się powtórnie, również bezskutecznie. Następnie zgłaszał się do cesarza austriackiego bez skutku, obecnie zaś w pismach usiłuje przypomnieć władzom wojskowym swój wynalazek, który zdaniem jego może postawić Austrię na stanowisku pierwszorzędnej sily zbrojnej.

* **Kalendarz.** Sroda 2 maja: Atanazy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 26.

OD REDAKCYI.

* **Gospodarz M. Dziaki z Ka...** nakreślił nam bardzo pięknie obraz duszpasterskich działań swego przed laty X. Proboszcza, który od onego czasu wyższe w Kościele zajmuje stanowisko. Tym opisem pragnie dawniejszy parafianin, zanim go śmierć zaskoczy (a już ma lata sędziwe), wyrazić czcigodnemu kapłanowi pamięć niewygasłą i dożgonną wdzięczność za długi szereg dobrodziejstw, jakich kiedyś wraz z innymi parafianami doznawał z rąk i serca tak dobrego pasterza. — Cenimy wielce szlachetne te uczucia wdzięczności zacnego gospodarza z Ka..., tem przykrej nam, że jego wspomnień o wzorowym duszpasterzu ogłaszać nie możemy z różnych względów, a głównym dla nas względem ten, że się za zwyczaj nie ogłasza życiorysów żywych jeszcze osób. Jesteśmy przekonani, że wbrew chęci najlepszej zachęty M. D. ogłoszeniem swoich wspomnień tyłkoby wprawił w pewne zakłopotanie czcigodnego kapłana, który w chrześciańskiej swej skromności nie szuka dla cnót swych rozgłosu po pismach.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe.		Poznań, 30 kwietnia.
40/0 nowe listy zastawne poznańskie	102 50	mr.
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	99,60	„
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	104,30	„
50/0 powiatowe obligacje	104,—	„
4 1/2 0/0 powiatowe obligacje	103,50	„
40/0 powiatowe listy rentowe	104,30	„
Poznańskie akcyjne stowarz. upr. w. w.	140 —	„
Poznański bank prowincjonalny	114,—	„
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonstytuowana	107,10	„
3 1/2 0/0 oblig. długi państwa	100,60	„
Austriackie noty bankowe	160,50	„
Rosyjskie noty bankowe	169,50	„

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 30 go kwietnia (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. J.	M. J.	M. J.
Pszemica	18 10	17 70	17 —
Żyto	10 80	10 40	10 —
Jęczmień	— —	11 —	10 20
Owies	11 —	10 40	10 —
Groch	11 —	10 50	— —
Kartofle	4 60	3 80	— —

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	Cena		
	najwyż	najniższa	przecięt
	M. J.	M. J.	M. J.
Słoma	4 —	3 50	3 75
Siano	6 —	4 75	5 38
Kartofle	5 —	4 50	4 75
Wołow. od łopatki	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina	1 20	1 —	1 10
Cielęcina	1 20	1 —	1 10
Skopowina	1 20	1 —	1 10
Słonina	1 40	1 20	1 30
Masło	2 20	1 80	2 —
Łój wołowy	1 —	— 80	— 90
Jaja za kopę	1 90	1 80	1 85

Dnia 28 o godzinie 8 wieczorem zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach mąż i ojciec nasz śp.

Stanisław Susicki.

Pogrzeb odbędzie się o godzinie 6 wieczorem z domu chorych Szkólna ulica, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrzeżeni.

żona z dziećmi

Lakocie rybne.

A. BEUG,

W Poznaniu Półwiejska ulica nr. 36.

CENY DZIENNE

Bydlinki pom. 1/80 kistę 2,50 mk. (pełne i tłuste).

Sledzie opiekane pom. 1/80 beczkę 4,50 mk.

1/35 beczkę 2,35 mk.

Rus. sardynki I gatunek beczka 2,00 mk.

Fladry 60 sztuk 3—9,00 mk.

Sledzie zwijane 100 sztuk 3,50 mk.

Wszelkie lakocie rybne.

Przyjmuje chorych od godz. 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

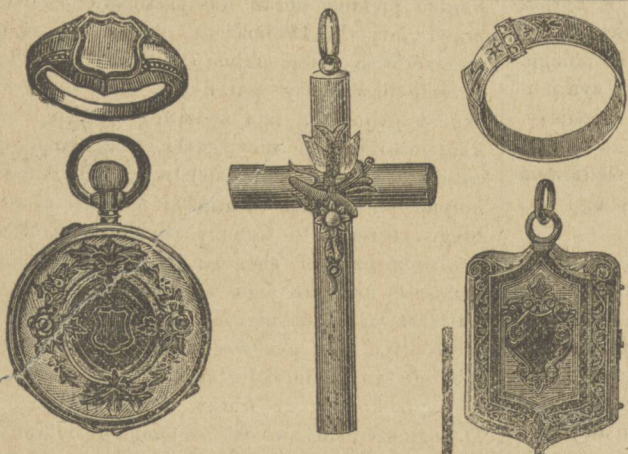
Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10.

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu

Poznań, św. Marcin 14, I.

Nizkie ceny!



Zegarki, pierścionki, krzyżyki, medalioniki, broszki, kolczyki, bransoletki, spinki, okulary, binokle itd. Reperacje dobrze akuratanie i tanio.

J. BIAŁAS,

fabryka zegarków
rytownik, złotnik i optyk w Poznaniu.

Główny skład: Wrocławska ulica 30.

drugi skład: Chwaliszewo 74.

Mebble ogrodowe,

dalej okna do stajni i do dachów z lanego żelaza w najobfitszym wyborze pomp, misy do mleka poleca po cenach fabrycznych skład żelaza (4572)

Maksa Kempe,

ulica Żydowska nr. 1.

BAJARZ czyli ZBIÓR ROZMAITYCH POWIASTEK.

Tom I zawiera: 1) O mądrym zajacku, który przebiegłego liska oszukał; 2) Kuma-Smierć; 3) Wieczny szewc; 4) O jednym Mazurze z pod Torunia; 5) Mądry Maciek; 6) Szczęśliwość Wojtki; 7) Strach; 8) O pastusku, który pasł 100 zajacków; 9) O Tomku żołnierzu, Janku wyrwidębie, Stefanku strzelcu, Franku dmuchacz, Stasku biegaczu i Wasku zimniarzu; 10) Król-Wieśniak; 11) O Kasprze garbusku, który z krasnoludkiem miał sprawę; 12) Wyprawa Albertusa na Tatary (karykatura historyczna.)

Tom II zawiera: 1) Czarodziejska fiasza, bajka irlandzka; 2) Jasko Czyżyk, powiastka bretońska; 3) Syn Olbrzyma, powiastka irlandzka; 4) Król-Charlak, historia ciekawa, sławna, zapomniana od dawna, znowu przypominana, przesławnie opisana; 5) Derwisz i dudki, powiastka wschodnia; 6) O trzech dziewczynach-gołębicach; 7) Porwane dziecko; 8) Trzy jałmużny; 9) O zaklętej królownie; 10) O księciu Barabaszu-Karabaszu i jego kocie Myszołapie; 11) Przygoda ze „Strachem“, zdarzenie prawdziwe, ale w „Bajarzu“ jednak umieszczone.

Tom III zawiera: 1) O sławnym czarodzieju Twardowskim jego sztukach czarnoksiężkich; 2) O stole samokarmie, jagnięciu złotodajnym i kiju samobójcu; 3) Rycerz ze zajęciem sercem; 4) O dwunastu zbojczach, podanie gminne z nad Obry; 5) Zemsta Czarownicy; 6) Śpiewająca piszczałka; 7) Dar Krasnoludka; 8) Tamarynda, powiastka udatna a do „Bajarza“ zdalna.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 fen. Kto nadśle 1 markę 10 fen. odbierze wszystkie trzy tomy franko. — Do nabycia u Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica 15.

Wody mineralne

1888 nalewu

wprost z źródeł sprowadzone, sole, lugi i mydła do kąpieli poleca po cenach nader umiarkowanych (4570)

R. BARCIKOWSKI,

Bazar i św. Marcin 20.

Doniesienie

Szanownej Publiczności miasta Wągrówca i okolicy jak najprzejmiej donoszę, że istniejący w Wągrówcu pod firmą p. Lambert skład wyrobów z złota, srebra, biżuterii oraz i pracownią reperacyjną z dniem 1 maja rb. objąłem. Przedsiębiorstwo to w połączeniu z składem zegarków, regulatorów, zegarów ściennych, łańcuszków, etc. oraz i z pracownią zegarmistrzowską nadal na własny rachunek prowadzić będę. (4772)

Długoletnia praktyka w tych zawodach daje mi możność wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względem Szanownej Publiczności oraz zapewniam przy tanich cenach jak najrzetelniejszą i skora usługę, pozostając z głębokim szacunkiem

B. GOLNIEWICZ, zegarmistrz i złotnik.

Eleganckie kapelusze

koronkowe i słomkowe, ubrane jak najgustowniej podług najświeższych modeli paryżskich poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach (4754)

A. F. Modrzyński,

wielki magazyn strojów,

Poznań, Jezuitska ulica nr. 12.

UWAGA: Zamówienie z prowincji wykonuję spieszenie i akuratanie.

Pięci bezwarunkowo znikają wskutek użycia Bergmana mleka z lilii, fabrykowanego jedynie przez Bergmanna i Sp. w Dreźnie. 50 fenigów za kawałek. Skład w aptece pana Szymańskiego, oraz u pana R. Barcińskiego. (3785)

Öffentliche Auktion.

Sonnabend, den 5ten Mai 1888 Vorm. 10 Uhr werde ich auf der Wirthschaft des Herrn Joseph Okupniak zu Lussowo (4751)

zwei Kühe

gegen Baarzahlung meistbietend zwangsweise versteigern.

Biesiadowski,

Gerichtsvollzieher

in Posen.

Poszukuje się tygodniowo

50 do 80 fnt. masła

świeżego oraz (4753)

20 litrów mleka

codziennie. Zgłoszenia proszę nadesłać do Redakcji Wielkopolańca pod lit. A. B. nr. 100.

Miesięcznik żartobliwy

pismo

dla śmiechu i zabawy

wychodzi od 1 maja rb. w miesięcznych zeszytach, po cenie 20 fen. za zeszyt, albo 60 fen. kwart. za co franko odsyłka. Od 1 lipca br. będzie można zapisywać na pocztach. Nr. 1 już wyszedł i jest do nabycia pod adresem: Fr. Xaw. Tuczynski w Królewskiej Hucie Koenigshütte O/S.) Uprasza się o liczne zamówienia.

Zareczył pomiędzy moim synem Władysławem Kucharskim z Gniezna, a Maryanną Stangenwald z Trzemesznej zniostem, gdyż takowe potajemnie i nie z moją wolą nastąpiły. Chociaż one już są zniszczone, to jednakże ustawicznie listami się narzuca.

M. Kucharski z Gniezna.

Potrzebni od 1 lipca rb. służący żon. na 80 tal. i deputat służący kawaler na 80 tal. kucharz kaw. na 120 tal i pranie, pisarz gospodarczy na 100 tal. ekonom kawaler na 600 marek. ekonom żon. na 400 m. tantyemę i deputat; (4768) R. Trampczyński, W. Garbary 11.

Potrzebni natychmiast: Stelmach żonaty na 40 tal. i deputat. (4767) R. Trampczyński, W. Garbary 11.

Dominium Lubonia per Poniec potrzebuje starszego doświadczonego

urzędnika

kawalera od 1-go lipca. Potrzeba przesłać zaświadczenia w kopiach, które się nie zwróca. Tylko rzeczywiście zdolny, urzędnik, który się może wykazać dłuższym pobytem w jednym miejscu, uwzględniony zostanie. (4508)

Organista kawaler prowadzący się trzeźwo, moralnie, wzorowo, pilnie, obecnie bez miejsca poszukuje posady zaraz. Bliższych wiadomości udzieli p. Czyżewski, organista. Poznań D. m. n. k. (4758)

Pisarz gosp. kawaler w śred. wieku, mow. dobrze po niem., potrzeb. natychm. na 300 m. O spieszne osob. zgłosz. się do kantu toru prosi (4758) P. Teyssandier W. Garbary 8.

2 ekonomów kaw. w wieku 30 do 40 lat zaopatrzeni w dobre rekomy i świad. z dłuższ. pobytu z renom. gospod. potrzeb. od 1 lipca (4759) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Służący kawaler przystojny, zaopatrzony w dobre świad. potrzebny od 1 lipca r. b. do hrabiowsk. domu na 100 tal. pensyi. (4760) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dzierżawy gościnea na wsi poszukuje się natychmiast tj. od 1 lipca rb. (4762) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

2 elewów gospod. potrzeb. natychm. na 120 m. P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Potrzebni natychm. do Galicji: Stangret żonaty lub kawaler przystojny, w śred. wieku, zaopatrzeni w dobre świadectwa na wysoką pens. i deputat.

Gospodynin wiejska silna, energ., z dobr. m. świad. P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Służący kawaler w śred. wieku, zaopatrzeni w dobre świad. mow. biegle po niem. potrzeb. do samotn. pana od 1 lipca na pensyą 100 do 120 tal. (4756) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Bona frebl. z ki kolet. praktyką zaopatrz. w dobre świad. potrzeb. do jedn. chłopczyka od 1 lipca na 80 tal. (4757) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dom. Kozubiec p. Miłosław poszukuje zaraz

urzędnika

gospodarczego, kawalera dobrze poleconego.

Przedstawienie osobiste konieczne. (4764)

Potrzeba od 1 lipca:

Nauczycielki do Królestwa Polskiego bieglej zupełnie w muzyce i francuskim.

Znajdzie miejsce zaraz:

Panna służąca do hrabiowskiego domu za granicę, obeznana doskonale z krawiecczyną, białem szyciem i czesaniem. Pensya bardzo dobra. (4740)

R. M. KOCZOROWSKI, Podgórska ulica nr. 7.

Hausknecht

potrzebny zaraz lub od 15 b. m. do destylacji, pensya 120 mk. rocznie i wolne utrzymanie. Dobre świadectwa są požądane. (4769)

St. Rakowski,

Poznań, Półwiejska ul. nr. 6.

Znaleziono

książeczkę do nabożeństwa na Wielkiej Śluzie. Odebrać można w Eksped. Wielkopolańca.

Biegle panny

w krawiecczynie mogą się zgłosić J. Meyer, Stary Rynek nr. 77. II piętro. (4784)

Panny

wprawne do maszyn potrzebne zaraz. Dadzińska, Półwiejska ulica 29 w podwórzu na parterze. (4724)

Kilku zdatnych

czeladzi

do stawiania piecy potrzebuje zaraz mistrz garncarski.

M. Maliński,

Mała Rycka ul. 5. (4691)

Czeladnika piekarskiego

biegłego w swym zawodzie i obeznanego przed piecem poszukuje zaraz.

Antoni Stachowski, Chojno pod Miejską Górka. (4771)

Czeladnik piekarski

biegły w swym zawodzie potrzebny od zaraz. (4755)

Kezłowicz,

Główna pod Poznaniem.

Dwóch subjektów

i dwóch uczni przyjmie zaraz

J. Białas, (4750)

Fabryka zegarków

Poznań, Wrocławska ul. nr. 30.

Uczeń,

porządk. rodziców, mający chęć do stolarstwa, zgłosić się może (4699)

Jan Cichocki,

mistrz stolarski,

Poznań, Wielkie Garbary nr. 51.

Restauracja

ulica Franciszkańska nr. 77.

Dziś we wtorek i przez cały maj bola z napoju majo-wego jako też i prawdziwe kulmbachskie piwo szklanka po 20 fen. Muzyka w domu skora usługa. Z szacunkiem (4752) A. Turkiewicz.